Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok I.	Nowy Sącz, dnia 14 lipca 1929.	Nr. 23.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego.
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. G. Narutowicza l. 3, parter.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 popołudniu.	Godziny urzędowe redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.090.	**CENY OGŁOSZEŃ:** Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 20 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 70 gr. Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Moje wrażenie z P. W. K. w Poznaniu
(Wycieczka rolnicza w Poznańskie).

W dniu 30 czerwca br. wyjechała z tut. powiatu wycieczka składająca się z wybitniejszych rolników w liczbie 61 osób do Poznania, celem zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej oraz celem zwiedzenia gospodarstw naszych braci w powiatach województwa Poznańskiego. Wycieczka ta była oczywiście z góry zapowiedzianą, tak że kiedy następnego dnia tj. 1 lipca o godz. 4·40 zajechaliśmy na dworzec wystawowy zostaliśmy przyjęci przez biuro informacyjne Wielkopolskiego Tow. Kółek rolniczych, gdzie przydzielono nam kwatery, do których zajechaliśmy czekającymi na nas automobilami. Wprawdzie po całonocnej podróży byliśmy nieco zmęczeni, lecz kiedyśmy ujrzeli z daleka wspaniałe gmachy P. W. K. zmęczenie minęło.

Przez dwa dni, które mieliśmy do dyspozyci na oglądanie wspaniałego dzieła dokonanego wysiłkiem naszego narodu, a w pierwszym rzędzie naszych braci w Poznańskiem każdy z nas był wprost oszołomiony tem, co widział. Dokonano tak wielkich rzeczy, że wprost niepodobna wszystkiego opisać! My na Podhalu mało kiedy mamy sposobność zwiedzania większych środowisk przemysłowych, to też na wystawie w Poznaniu wiele rzeczy nowych, dla nas mało znanych mogliśmy bliżej poznać. Widzieliśmy tam ciężki przemysł, pawilony szeregu Ministerstw polskich i samorządów, pawilon rolnictwa i przemysłu, wreszcie znakomicie urządone poletka doświadczalne, tak odmianowe jakoteż nawozowe, oraz hodowlę koni, bydła, trzody chlewnej, drobiu i t. d., gdzie widzieliśmy wspaniałe okazy krajowej produkcji. Dalej ogrodnictwo nasze i szkółkarstwo, które mimo srogiej tegorocznej zimy dobrze się prezentuje.

W pierwszym dniu naszego pobytu po zamknięciu wystawy wieczorem rozkoszowaliśmy się pięknem widowiskiem, przedstawionem na wolnem powietrzu pt. „Zaślubiny Bałtyku z Wisłą". Dusza wprost była pełna zachwytu na widok imitowanej Wisły z małych dziewczątek, odzianych w modre sukienki i wszystkich stanów całej Polski, występujących po jednym i drugim brzegu Wisły w strojach ludowych, tańczących ludowe tańce regjonalne przy reflektorach i muzyce. Niestety po dniach dwu naszego pobytu z żalem musieliśmy wystawę opuścić, by jeszcze i inne godne widzenia rzeczy u braci naszych w oznaczonym dla naszej wycieczki terminie zwiedzić. W trzecim dniu spędziliśmy czas na zwiedzaniu zabytków miasta Poznania jak katedry, ratusza, zamku, kościoła farnego i ogrodu zoologicznego a wieczorem byliśmy w operze, gdzie odegrano „Pomstę Jontkowa".

W czwartym dniu czekała nas jeszcze jedna niespodzianka, a to zwiedzenie gospodarstw naszych braci poznańskich, którzy w czasach zaborczych przechodzili ogromny ucisk i prześladowania, jednakże mimo tych prześladowań nietylko że je przetrwali, o czem naocznie przekonaliśmy się, ale przeciwnie wyszli silni, zahartowani i dziś mogą nam być przykładem w ich poczynaniach. Wracając do tematu w sprawie naszego wyjazdu do przeznaczonych nam przez wielkopolskie Tow. Kółek roln. gospodarstw rolnych — w czwartym dniu, o godz. 5·40. wyjechaliśmy z dworca głównego do Śmigla. Niestety cała wycieczka wyjechać nie mogła, gdyż część wycieczkowców, którym wprawdzie żal było pominąć tak rzadką okazję zetknięcia się z tamtejszym ludem — pozostała z powodu przmęczenia na kwaterach, dla odpoczynku, oczekując naszego powrotu. Na podstawie z góry ułożonego planu rozdzieliliśmy się na 2 wycieczki w ten sposób, że jedna z złożona 14. osób pod kierownictwem instr. rolniczego p. J. Klimczaka wyjechała do powiatu śremskiego, druga złożona również z 14 osób pod mojem kierownictwem do Śmigla.

Kiedy około godz. 7·30 przybyliśmy do Śmigla oczekiwała nas specjalna delegacja, z zacnego tamt. proboszcza ks. Nowaka, WPanów Piacha, burmistrza miasta Śmigla, sekretarza Pow. Tow. rolniczego, M. Urbaniaka — przewodniczącego Kółka rolniczego w Śmiglu i wielu innych obywateli, którzy już na stacji powitali nas z taką serdecznością, że nie mieliśmy dość słów podziękowania. Po wspólnem śniadaniu udaliśmy się do kościoła farnego, gdzie ks. proboszcz Nowak odśpiewał na naszą intencję Mszę św. — poczem oprowadzał nas po świątyni, pokazując zabytki Następnie zwiedziliśmy Spółdzielnię „Rolnik", urządzenia wodociągowe, gazownię, rzeźnie, spółdzielnię mleczarską itp. w każdej z tych instytucji udzielono nam szczegółowych wyjaśnień. Tem wszystkiem cośmy ujrzeli byliśmy wprost oczarowani! Bo czy myślicie, że Śmigiel to miasto duże? Jest ono prawda miastem powiatowem, liczy jednak tylko 4000 mieszkańców zaś cały powiat 35000 mieszkańców — a jednak posiada takie urządzenia, jakimi my w Małopolsce, nie wszędzie możemy się poszczycić. Co do narodowości, to przed wojną było około 80 procent Niemców, obecnie jest ich 20 procent i jeden obywatel wyznania mojżeszowego. Praca tam wre na każdym kroku, np. mleczarnia przerabia dziennie 7—8 tysięcy litrów mleka tak zimą jak i latem, ale też urządzenia tejże są pierwszorzędne! Spółdzielnia rolniczo-handlowe „Rolnik" jest instytucją zakrojoną na wielką skalę, obroty są poważne, np. samego żyta przehandlowano w tym roku 50 tysięcy cetnarów mtr. Majątek nieruchomy przedsrawia wartość około 280.000 złotych, zaś udziały członków 70.000 złotych. Z tego można też wywnioskować, jak spółdzielczość rozwija się na naszych rubieżach zachodnich. Budżet miasta mieści się w 350.000 zł. — budżet powiatu w 600.000 złotych Bank ludowy i Kasa miejska rozwijają się ogromnie Cyfry powyższe wskazują na prawdziwie kolosalny rozmach z jakim pracują bracia nasi w Wielkopolsce.

Po zwiedzeniu miasta zostaliśmy zaproszeni przez Pow. Towarzystwo rolnicze na wspólny obiad, w którym prócz wymienionych już osobiście wzięli udział: p. starosta powiatowy Ciemiewski Tad., prezes Pow. Tow. rolniczego w Śmiglu p. Speichert i dyr. spółdzielni p. Białkowski. W chwili przerwy obiadowej przemówili do nas serdecznymi słowy ks. proboszcz Nowak, p. Starosta, p. Burmistrz i inni, wskazując na dokonane przed 10 laty dzieło złączenia się ziem naszej ojczyzny, wykazując, że niewola w jakiej naród polski znadował się przez półtora wieku pozostawiła wiele złego! Należy zatem dążyć do tego, by przez wspólne stykanie się poznać swe wzajemne złe i dobre strony i dążyć do tego byśmy wszyscy owiani byli jednym duchem i jedną myślą miłości odzyskanej Ojczyzny.

Andrzej Drzewiński instruktor T. Z. P.

Dok. nastąpi.

Przyjmijmy godnie Zjazd legjonistów!

Jak już powszechnie wiadomo odbędzie się doroczny zjazd legjonistów dnia 11 sierpnia 1929 w N. Sączu. Spodziewanem jest parę tysięcy osób, stąd oczywiście ciężkie zadanie czeka komitet, który będzie miał faktycznie olbrzymią pracę przed sobą i który musi znaleść poparcie swej akcji w całem mieście. Zasadniczo zjazd będzie jednodniowym — natomiast drugi ewentualnie trzeci dzień będzie poświęconym na wycieczki w okolice podhalańskie.

Dnia 6 bm. odbyło się pierwsze informacyjne posiedzenie w Starostwie, na którem prócz 3 delegatów krakowskich i warszawskich z posłem Leop. Tomaszkiewiczem na czele zjawili się pp.: starosta dr. Typrowicz, płk. dypl. Wartha, prezes Zw. strzel. ks. Jan Dąbrowski, p. płk. Krudowski, prez. Zw. legjonistów Wawrzykowski, adw. dr. Ćwikowski, dr. Zieliński, kmdt. Obwodu Strzelca Artymiak, radca Brudziana, radca Kózka, inż. Cyło, insp. Wawszczak, dr. Steinmetz, redaktor Klemensiewicz i i., gdzie w przedwstępnych obradach uchwalono zarys programu, który składać się będzie z mszy polowej, defilady, uroczystej akademji, przypuszczalnie odczytu P. Marszałka Piłsudskiego, w wielkiej sali Ratuszowej wspólnego obiadu żołnierskiego w koszarach, wycieczki na groby legjonowe w Marcinkowicach oraz rautu. Odczyt P. Marszałka, o ile nas zaszczyci swą obecnością obędzie się około godz. 6-tej.

Urządzenie zjazdu tak olbrzymiego wymaga rzeczywiście nietylko olbrzymiej sprawnej organizacji, ale zespolenia wszystkich w jednej ogromnej współpracy. Musimy się liczyć z tem, że do Nowego Sącza na dzień ten zjedzie średnio liczyć 3 — 4000 ludzi! Tych ludzi trzeba przyjąć, umieścić, dać im choćby chwilowe kwatery. wyżywić — a wszystko to musi być sprawne i punktualne. Toteż musi się wziąść w rachubę wszystkie możliwości, musi się przygotować i zaopatrzyć wszystkie restauracje, wszystkie możliwe, sale na pomieszczenie przejezdnych, zmobilizować sprawnie służbę informacyjną, administracyjną, przyjęciową itd. Wprawdzie zjazd jest jednodniowym niemniej jednak będzie większa ilość takich, który pozostaną przez noc czy to dla wypoczynku czy dla odbycia wycieczek. Hotele, koszary, szkoły nie wystarczą! MUSIMY DOSTARCZYĆ OFIARNIE PARU SET KWATER! Stąd żywimy nadzieję, że MIESZKAŃCY MIASTA pośpieszą komitetowi z pomocą, a potrzebne kwatery znajdą się w szybkim czasie!

Nie zapominajmy o jednem! Zjazdy poprzednie mimo usilnych starań przecież szwankowały nieco organizacyjnie! U nas tego być nie może! Nowy Sącz umie sprawnie organizować zjazdy, dowodem czego choćby przyjęcie P. Prezydenta lub amerykańskiej wycieczki! Zatem i zjazd legjonowy musi wypaść pod każdym względem organizacyjnie wzorowo! Apelujemy przeto o współpracę i pomoc do wszystkich i wierzymy, że nikt się od tejże nie uchyl — a to dla godnego zamanifestowania zarówno naszych serdecznych uczuć dla zjazdu jakoteż wykazania naszych społeczno-organizacyjznch zdolności.

W związku ze zjazdem odbyło się w sali „Robotnika" w niedzielę 7 bm. o godz. 11 zebranie oddziału Zw. legjonistów, pod przewodnictwem p. Wawrzykowskiego, które po wybraniu ścisłego Komitetu organizacyjnego legjonowego debatowało nad szeregiem aktualnych spraw, związanych ze zjazdem. Ponieważ koszary 1 p. s. p. będą wolne, ze względu na manewry znajdzie część uczestników pomieszczenie tamże: proponowanem jest urządzenie większej

jadłodajni tzw. „Legjonówki“ pod własnym zarządem. Gości dowozić będą specjalne pociągi, również specjalne pociągi zostaną uruchomione do Marcinkowic.

Dnia 9 bm. kwestja organizacyjna zjazdu posunęła się znacznie naprzód, w lokalu „Robotnika“ odbyło się dalsze zebranie pełnego komitetu obywatelskiego które na wniosek p. starosty dra Typrowicza wybrało przewodniczącym p. płk. dypl. Warthę. Zebranie wyłoniło ze siebie ścisły komitet wykonawczy do którego weszli: reprezentant Rządu p. star. dr. Typrowicz, repr. wojska p. płk. dypl. Wartha, prezes Zw. legjonistów p. Wawrzykowski, prezes „Strzelca“ ks. Dąbrowski oraz reprezentant miasta nadto cztery sekcje a to organizacyjną z inż. Cylą, wyżywienia z radcą Brudzianą, kwaterunkową z radcą Górką oraz finansową z drem Zielińskim na czele.

Rzucony dotąd tylko program został ostatecznie w głównych zarysach ustalonym, a to: rano nastąpi powitanie na dworcach przybywającego najprawdopodobniej p. Marszałka Piłsudskiego oraz innych dygnitarzy państwowych, o godz. 9·30 msza polowa na rynku, po mszy defilada, następnie uroczysta akademja z odczytem p. płk. Sławka w Sokole, poczem objad wspólny żołnierski w koszarach 1. p. s. p. Popołuniu między 3 — 6 nastąpi przejazd do Marcinkowic na mogiły poległych legjonistów oraz pochód na cmentarz legjonowy w N. Sączu, gdzie zostaną złożone wieńce, około godz. 6-tej pop. przypuszczalny odczyt P. Marszałka w Ratuszu, wieczorem zaś Raut w apartamentach Starostwa oraz na plantach miejskich ze względu na niemożliwość pomieszczenia tak olbrzymich tłumów w jakiejkolwiek sali w N. Sączu.

Na dworcu, przystanku i w centrum miasta zostaną utworzone biura informacyjno—kwaterunkowe. Po przydzieleniu szeregu osób do poszczególnych sekcji i dłuższej dyskusji zamknięto posiedzenie z tem, że w najbliższych dniach sekcje poszczególne zaczną jnż swą pracę.

Udanie tej olbrzymiej imprezy nie zależy jednak od samego jedynie komitetu — ale przedewszystkiem, od całej ludności miasta, która, mamy pewność zupełnie podobnie jak w 1914 przyjmie całem sercem kochaną brać legjonowa i dopomoże w miarę sił swoich komitetowi w jego pracach.

Również w Marcinkowicach tworzy się komitet przyjęcia wycieczki.

JÓZEF MIGACZ (N. Sącz)

Jak Polska wzrasta?

(Ciąg dalszy).

Szkolnictwo i oświata.

Niestety — musimy odrazu powiedzieć, że w Polsce jeszcze co trzeci człowiek (w wieku ponad 10 lat) jest analfabetą. Smutne to coprawda, lecz z drugiej strony trzeba przyznać, że szybkim krokiem staramy się nadrobić zaniedbania z lat niewoli.

Otóż gdy w r. 1920/21 jeszcze 35 proc. młodzieży będącej w wieku szkolnym nie znalazło miejsca na ławie szkolnej, to w 3 lata później już tylko 25 proc. nie korzystało z dobrodziejstwa oświaty, a w dalszem trzechleciu (1927/8) szkoła objęła w swą opiekę blisko 93 proc. wszystkiej młodzieży. Jeszcze chwila a nie będzie ani jednego dziecka w wieku szkolnym, któreby wzrastało bez nauki jak dziczek leśny!

Wzrasta bowiem stale ilość szkół wszelakiego typu (w zakresie niższym): od 1920/1 25,621 nauczycieli: 50.380 i uczniów 2971600 w roku 1923/4 szkół 27659 nauczycieli 65.745, uczniów 3,395.500 w roku 1927/8 szkół 26642, nauczycieli 70585, uczniów 3465100.

Również i szkolnictwo średnie ogólnokształcące rozwija się stale, choć nie tak szybko jak powszechne. W latach 1924/5 było szkół średnich 778, uczniów 220.000, nauczycieli 14.700, w roku 1925/6 szkół średnich 780, uczniów 216.600, nauczycieli 14.700 w roku 1926/7 szkół średnich 796, uczniów 215.500, nauczycieli 14.800. Z powyższego zestawienia wynika, że liczba uczniów w tem trzyleciu zmalała, przy równoczesnym wzroście ilości zakładów i niewielkim również przyroście nauczycieli czyli, że praca szkolna uzyskała na ogół lepsze warunki. Wypada tam przeciętnie po 19 uczących na zakład a po 15 uczniów niespełna na 1 nauczyciela.

Warunki pracy w szkolnictwie powszechnem są zgoła inne i trudno nawet wymagać dziś od Państwa aby w tensam sposób zdołało uposażyć blisko 27.000 szkół powszechnych, co około 800 zakładów średnich — jednakże życzyćby sobie należało jednak znaczniejszej poprawy w tym względzie, boć przecież szkoła powszechna daje podwaliny pod całe późniejsze wykształcenie wszystkich obywateli, a nietylko pewnej garstki wybranych.

Bezstronność nakazuje stwierdzić, że te najogólniejsze warunki pracy w szkolnictwie powszechnem dążą również ku lepszemu, co potwierdzają następujące cyfry za lata 1920/1 na 1 szkołę wypadło minus2 na 1 nauczyciela 59, w roku 1923/4 na 1 szkołę wypadło plus 2 na 1 nauczyciela 52, w roku 1927/8 na 1 szkołę wypadło 2·6 nauczycieli na 1 nauczyciela 48 uczniów przeiętnie.

Byłoby ze wszechmiar pożądane, aby przy stopniowej likwidacji niższych klas (1—3) szkoły średniej, nadmiar pozostałych sił nauczycielskich przeszedł do wyższych klas szkolnictwa powszechnego. Materjalnie nie poniosą oni żadnej straty, bo ustawa gwarantuje im tesame pobory, a unifikacja szkolnictwa na tem tylko zyskać może przez podniesienie poziomu szkoły powszechnej.

Wskaźnikiem stopnia kultury umysłowej u ogółu obywateli jest ilość książek i czasopism, drukowanych w danym okresie czasu dla pewnej narodowości. Otóż pod tym względem stosunki przedstawiają się następująco: Ogólna ilość druków wydanych w latach:

	1925	1926	1027
w języku polskim wynosiła	5060	5243	6204
„ żydowsko-hebr. „	519	593	517
„ ruskim „	181	207	321
„ białoruskim „	15	50	72
„rosyjskim „	29	72	78
„niemieckim „	57	73	68
„litweskim „	16	13	15

Z tego wynika, że ogólna ilość druków zmniejszyła się tylko w języku żydowsko-hebrajskim i litewskim, podczas, gdy w innych językach daje się zauważyć pewien wzrost.

Inaczej wypadnie ten obraz, gdy zestawimy ilość druków z liczbą mieszkańców danej narodowości: Na 1 miljon ludności wypadało

w r.	1925	1926	1927
druków w języku rosyjskim:	500	1220	1321
„ „ polskim:	252	253	302
„ „ żydowsko-hebrajs.	229	268	223
„ „ litewskim:	184	148	168
„ „ niemieckim:	50	64	59
„ „ ruskim:	44	49	76
„ „ białoruskim:	13	44	62

Zmniejszenie daje się zauważyć podobnie jak i w poprzedniem zestawieniem przy języku żydowsko-hebrajskim i litewskim. Jeżeli zestawimy ilość egzemplarzy drukowanych w pewnym języku z ilością ludności (w miljonach) tejsamej narodowości, porównanie wypadnie na niekorzyść polskości, co wypada tłumaczyć z jednej strony procentowem zwiększeniem się cyfry ludności polskiej przy równoczesnem jej spauperyzowaniu (tj. zubożeniu) i niejako osłabieniem pędu do czytelnictwa z powodu zdobycia niepodległości i skierowania inicjatywy ku rozbudowie finansowo-gospodarczej, z drugiej strony wzmożeniem się uświadomienia narodowego u rusinów i białorusinów, i prawdopodobnej finansowej agitacji wśród rosjan i litwinów.

Stosunki pod tym względem przedstawiają się następująco:

W latach	1925	1926	1927	przypadło na 1milj.
ludn. rosyjskiej:	1217	4570	2960	tysięcy egzem. druk.
„ polskiej:	1046	950	943	„ „ „
„ żyd.-hebr.:	486	382	290	„ „ „
„ litewskiej:	268	224	290	“ „ „
„ niemieckim:	172	189	133	„ „ „
„ ruskim	96	129	204	„ „ „
„ białoruskim	15	100	153	„ „ „

Widać z powyższego, że narody słowiańskie, jakie weszły w skład Państwa Polskiego na mocy zamieszkania w jego granicach, mają niczem nie skrępowaną możność własnego rozwoju w kierunku narodowym. Już bodaj ten fakt powinien wystarczyć jako odpowiedź szerzycielom fałszywych kalumnij o ucisku narodowościowym w Polsce, która od prawieków wierną była zasadzie: „wolni z wolnymi, ıówni z równymi...“ —.

Powyźsze dane dotyczą druków nie perjo ycznych tzw. książek i publikacyj naukowych, na które na ogół mniej jest popytu, niż na czasopisuıa tj. gazety

Pop tym względem postęp jest dość znaczny, bo

w latach	1925	1926	1927	było w języku
polskim	1300	1439	1574	czasopism
żyd.-hebrajskim	119	127	154	„
niemieckim	87	92	98	„
ruskim	63	70	87	„
białoruskim	11	14	23	„
i rosyjskim	12	18	17	„

Atoli czytelnictwo czasopism najbardziej kwitnie wśród rosjan, bo na 1 miljon ludności mają 288 czasopism, podczas gdy polacy mają tylko 77 czasopism niemcy 85, żydzi 67, rusini i białorusini po 20. Wynika stąd konieczność żywszej ‘propagandy na rzecz prenumerowania czasopism, polskich przez ogół społeczeństwa (C. d. n.)

Dr. EDW. ZIELIŃSKI (N. Sącz)

SZKARLATYNA

Gdy wypadek nie kończy się śmiercią to zwykle z dyfterją szkarlatynową przychodzi do obrzęku gruczołów limfatycznych na szyji — obrzękają one i przy lekkiej formie zapełnia gardła, lecz nie tak intenzywnie jak przy dyfterji, gdzie cała szyja i podstawa ust okazuje nacisk zapalny — nacisk ten bardzo często przechodzi w ropienie.

Prawie zawsze łączy się dyfterja szkarlatynowa z zapaleniem dziąseł i błony śluzowej ust, a bardzo często ropne lub dyfterytyczne zapalenie błony śluzowej nosa. Na skrzydełkach nosa i w kącikach ust tworzą się często powierzchowne owrzodzenia. Również zapalenie ucha środkowego jest częstą komplikacją.

Zaatakowanie chorego przez dyfterję szkarlatynową jest zawsze poważną komplikacją. Pomijając już miejscowe zmiany, przychodzi do zaatakowania całego organizmu, występuje wysoka gorączka i objawy jak przy zakażeniu krwi. Przy chorobie dyfterji szkarlatynowej występują zwykle równocześnie inne ciężkie septyczne komplikacje, jak zapalenie surowicze lub ropne stawów — zapalenie osierdzia, nerek i tp. Niektóre ciężkie wypadki kończą się już w kilka dni śmiercią — inne przybierają formę przewlokłą, lecz po kilku tygodniach, z powodu ogólnego wyczerpania organizmu lub ogólnego ropnego zakażenia organizmu mogą sprawdzić śmierć.

Bardzo częstą komplikacją, jak wspomniałem jest również zapalenie szkarlatynowe ucha.

Przypada ono najczęściej w okresie łuszczenia czasem już wcześniej jako katar ucha środkowego lub zapalenie ropne a w ciężkich wypadkach nawet dyfterytyczne zapalenie ucha środkowego. Ponieważ lekka głuchota i bóle w uchu przy innych ciężkich objawach chorobowych łatwo mogą być przeoczone najczęściej następuje rozpoznanie choroby po przebiciu błony bębenkowej i w zastępowem wydzielaniu się ropy z ucha, Po ustąpieniu ropienia często pozostaje głuchota. Jak statytyka poucza 4 — 5 proc. u wszystkich głuchych na jedno lub oba uszy — przyczyną jest przebyta w dzieciństwie szkarlatyna.

Obok gardła i ucha, najczęstszą komplikacją szkarlatyny jest zapalenie nerek — jest to komplikaja ważna i niebezpieczna.

Jak przy innych chorobach infekcyjnych tak i przy szkarlatynie może wystąpić podr-żnienie nerek już na szczycie choroby, mocz wtedy okazuje mniejszą lub większą zawartość białka, lecz ten początkowy białkomocz nie ma poważniejszego znaczenia.

Właściwe zapalenie szkarlatynowe nerek rozwija się zawsze z końcem drugiego lub początkiem 3-go tygodnia. Cierpienie powoduje jad szkarlatynowy (toksyny) wydzielający się przez nerki.

Zapalenie szkar. nerek, może wystąpić w tak łagodnej formie. że niesprawia żadnych podmiotowych ani przedmiotowych objawów i bez dokładnego badania moczu może być zupełnie przeoczone. W innych wypadkach znowu połączone jest z ciężkiemi objawami, które niekiedy w krótkim czasu powoduje śmierć.

Zapalenie nerek nawet ciężkie może wystąpić w łagodnych lub ciężkich formach szkarlatyny — dlatego w rekonwalescencji powinno się tak często jak tylko można i bardzo dokładnie badać mocz aby zapobiedz chorobie w początku samym.

Początek zapalenia nerek bardzo często połączony jest z gorączką, która czasem dochodzi nawet do 40 stopni C. Gorączka występuje niekiedy 1 lub 2 dni przedtem zanim wystąpią objawy ze strony moczu gorączki jednak może i zupełnie brakować. Tętno staje się napięte, często przyspieszone, czasem jednak zwolnione i nieregularne. Najczęściej zwykle spostrzega się obrzęki twarzy. Twarz jest zwykle blada obrzęka — obrzęki te najwidoczniejsze są na powiekach ócz. W łagodnych wypadkach są obrzęki nieznaczne — w innych obrzęki zwolna się zwiększają, obrzęka tułów, ręce i nogi. W ciężkich wypadkach przychodzi do wysoko posuniętej ogólnej puchliny, ręce i nogi spuchnięte są jak kłody, przy tem przychodzi do wytwarzania się cieczy płynnej w jamie brzusznej i klatce piersiowej — jak również w samych płucach tworzy się zapalenie oskrzeli, które powoduje duszność bardzo nieraz niebezpieczną i uciążliwą.

Ilość moczu się wybitnie zmniejsza — czasem występuje zupełny brak moczu — który trwać może i kilka dni. Mocz w ciężkich wypadkach jest zawsze mętny, ciemny, często krwawy — i zawiera b. wielką ilość białka obok innych nieprawidłowych składników zapalnych.

W ciężkich zapaleniach nerek występują objawy zatrucia moczem t. z. uraenia — objawy te mogą być lekkie lub ciężkie przy których występuje zupełna nieprzytomność — drgawki — które mogą sprowadzić śmierć. Znamienną jest jednak rzeczą, że dzieci mają nieraz bardzo ciężkie objawy zatrucia moczem a przecież powracają do zupełnego zdrowia.

Czas trwania szkarlatynowego zapalenia nerek jest różny zależny od ciężkości wypadku. Łagodne trwają 2 do 4 tygodnie — czasem dłużej. Śmierć następuje albo wskutek zatrucia moczem uremji, lub jeszcze częściej z powodu ogólnej puchliny, lub z powodu powstałego zapalenia płuc — czasem z powodu niedomogi serca wyczerpanego gorączką.

Przejście szkarlatynowego zapalenia nerek w stan chroniczny jest bardzo rzadkim wypadkiem.

Z innych komplikacji występują jak wspomnieliśmy: zapalenie stawów, bolesność mięśni w nogach z obrzękami pojedynczych mięśni. Z zapalenia płuc najczęściej w ciężkich wypadkach, które najczęściej kończą się śmiercią. Rzadziej występuje zapalenia osierdzia, wsierdzia, zapalenie opłucnej — czasem występują objawy ze strony jelit silne biegunki, polegające na katarze błony śluzowej jelit. Bardzo rzadko objawy dysenterji. Śledziona często obrzęka a przy zapaleniu nerek i wątroba.

Dokończenie nastąpi.

FRANCISZEK BORSUK.

Obsadzajmy nieużytki wikliną!

Przez zorganizowanie plantacji wiklinowych poza czysto eksportowemi perspektywami kolosalne znaczenie odgrywać będzie w zużytkowaniu przedewszystkiem tych właśnie „nieużytków“, że wymienię: wydm lotnych piasków, które systematycznie okradają i zabijają nasze sąsiednie grunta użytkowe, odsypisk i terenów nadbrzeżnych nad rzekami, które, obsadzone wikliną, nietylko zatamowałyby ujemny wpływ wylewów wiosennych i Ś-to Jańkich, lecz jako wiklina, lub na faszyny dawałyby handlowy i niezbędny technicznie, niezastąpiony materjał regulacyjny.

Wszak przed nami stoi zagadnienie tak doniosłe — regulacji rzek, które nietylko, że nie są we właściwy sposób spożytkowane, lecz przeciwnie narażają kraj na dziesiątki — jeżeli nie setki miljonów strat corocznie.

Obsadzenie wikliną odsypisk rzecznych jest sprawą, ograniczenie złączoną z regulacją, a łącznie — usplawnienia rzek naszych, i tem samem teza moja nie potrzebuje dalszego uzasadnienia.

Słowem, sprawa zalesienia wikliną „nieużytków“ piasków lotnych oraz odsypisk nadbrzeżnych i na kępach — winna być specjalnie poleconą uwadze: zainteresowanym nietylko poszczególnym właścicielom, gromadom wiejskim, lecz w pierwszej linji samorządowym organizacjom — sejmikom i gminom wiejskim i miejskim.

Należy poza tem uprzytomnić, że w myśl artykułów kodeksu cywilnego i kodeksu karnego — uszkodzenie plantacji kultury wyklinowej przez przepęd bydła, trzody, paszenia takowych i t. p. oraz inne sposoby niszczenia i uszkodzenia tych plantacji podlegają nader wysokim karom sądowym, niezależnie od obowiązku niezwłocznego uiszczenia strat materjalnych, poczynionych na plantacjach i odszkodowania.

Zadaniem mojem i celem jest rozwinięcie i ujęcie w planowe ramy produkcji wikliny, bądź dla pozyskania towaru eksportowego, bądź dla wewnętrznej konsumpcji, drogą zorganizowania największej ilości plantacji odmian handlowych, na podłożu i na podstawie materjałów sadzonkowych krajowych, którymi dysponujemi.

Stwierdzam, drogą praktycznego doświadczenia, że plantacje wiklinowe, należycie prowadzone, rentują się nagoół znacznie lepiej niż inne kultury rolne.

Podstawą „dużego“ handlu eksportowo-importowego jest, że odbiorca zachodnio-europejski lub zamorski grossista wymaga towaru „standartyzowanego“; t. zn. że kablem, przez radjo lub pocztą zamawia i kupuje przez giełdę zupełnie określony rodzaj gatunek i sortę według ustalonych norm, w danym wypadku sortowany towar co do grubości, długości i koloru,

Tragedja naszego handlu eksportowego, że produkujemy i wysyłamy niejednolity i nieokreślony towar bez „marki“ i „sztandartu“.

W klasycznym kraju produkcji wikliny — Francji po 150-letniej praktyce, z właściwym polotem rasy galijskiej, na podłożu logicznego rozumowania i doświadczeń obejmującym szersze horyzonty, i lat doświadczenia kupieckiego, zatrzymano się na kilku zaledwie typach — odmianach, zastosowanych do lokalnych warunków klimatycznych i gleby, w Szwecji — trzech.

Te nieliczne, a ujednostajnione odmiany całkowicie zaspakajają wszystkie potrzeby przemysłu krajowego i eksportowego.

W Niemczech, przed pół wiekiem dopiero chwycono się przemysłu wiklinowego, lecz wprowadzono dziesiątki, a bodaj setki odmian, wskutek czego stworzył się chaos, z którego obecnie się wycofują.

Wierzba jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych, a różnych postaciach, bądź jako drzewo, bądź jako krzak rozłożysty, bądź jako pręt lub witka okazów świata roślinnego, i w systematyce botanicznej należy do rozpowszechnionej rodziny „Salicaceae“ a rozlicznych, kr6re autor uczony niemiecki Adolf Toepfer (Bawarski Ogród Botaniczny — Monachjum) opisuje i różniczkuje, w ilości 800 przeszło gatunków i odmian, angielscy botanicy znają do 1600 pododmian.

Polski przemysł wiklinowy winien oprzeć się przedewszystkiem na typach i odmianach, w kraju już istniejących i już ustalonych drogą naturalnej selekcji.

1] Wierzba migdałowa (Salix amygdalina vel triandra), dająca pręty długie i cienkie, po okorowaniu towar najczystszej białej barwy, śnieżnego połysku.

Wyroby z niej odznaczają się wielką trwałością.

Migdałówka sadzi się bardzo gęsto, w położeniach zacisznych, zasłoniętych, zwłaszcza od wschodnich wiatrów, przynoszących [w maju] mrozy najlepiej, położonych z wystawą na północ gleby, posiadające dostateczną ilość wilgoci w głębiąk zwięzłe, tak też i na piaskach, dają doskonałe wyniki.

Szpital zakaźny w N. Sączu.

Artykuł p. t. „Czy budowa szpitala epidemicznego jest właściwa“ (Uwagi ze sfer lekarskich) Głos Podhala Nr. 22 z dnia 7 VII 1929 treścią swą może wywołać pewne nieporozumienie i zaniepokojenie opinji publicznej, tembardziej, że jak zaznaczono w nagłówku pochodzi ze sfer lekarskich.

Dyrekcja szpitala powszechnego w Nowym Sączu wyjaśnia, że uwagi zawarte w art/kule nie odpowiadają rzeczywistości. Nie ma bowiem w planie żadnej budowy skrzydła szpitala, tylko nadbudowę i rozszerzenie obecnego zupełnie izolowanego i mającego osobny personal pielęgniarski i lekarza, oddziału zakaźnego. Zatem izolowany zupełnie oddział zakaźny w obrębie szpitala jako jego konieczne uzupełnienie, podobnie jak jest urządzony ogół szpitali w naszem państwie.

Pomysł urządzenia choćby skromnego szpitala zakaźnego zdala od szpitala powsz. np. w Zawadzie może być tylko tłumaczony dobrą wolą autora artykułu. Jako zupełnie nierealny i nierozwiązujący sprawy rozszerzenia tylko obecnego oddziału zakaźnego mówi sam przeciw sobie. Autor znający zapewne ustrój szpitalnictwa w Polsce, jego administracje, władze przełożone, po pobieżnem tylko rozważeniu tego pomysłu dojdzie jako lekarz do poznania, że oddział zakaźny szpitala (nie szpital epidemiczny specjalny) nie może być oddzielony ani administracyjnie ani lekarsko od swego trzonn macierzystego, jakim jest szpital powszechny tylko odpowiednio izolowany, jak to ma miejsce obecnie.

W końcu na ubolewanie autora, że miasto nasze nie pyta o zdanie lekarza w sprawach sanitarnych pierwszorzędnej wagi, choćby własnego tj. miejskiego wyjaśnia dyrekcja szpitala pow. w Nowym Sączu, że projekt rozszerzenia obecnego izolowanego oddziału zakaźnego szpitala, został opracowany przez Tymcz. Wydział Samorządowy we Lwowie, jako władzę przełożoną tut. szpitala, zaś w T. W. S. nie brak w tej mierze sił fachowych. Szpitalnictwo małopolskie to jedna z najchlubniejszych kart T.W.S., właśnie dzięki swemu znakomitemu fachowemu kierownictwu lekarskiemu i gruntownej znajomości szpitalnictwa oparta na wiedzy, doświadczeniu i tradycji wielu dziesiątków lat. Projekt ten został wykonany przez architekta T. W. S. specjalistę w tym kierunku i aprobowany przez szefa Szpitalnictwa TWS. Rozwiązuje on tę bolączkę szpitala w sposób możliwie najlepszy i najszybszy. Gotowy zaś projekt był przedmiotem rozważania tut. Magistratu, który zasięgnął opinji w tej mierze lekarza powiatowego i dyrektora szpitala.

Niestety realizacja rozszerzenia obecnego oddziału zakaźnego jeszcze nie jest aktualną, gdyż miasto na razie uchwaliło część kwoty na ten cel, z tytułu obowiązujących ustaw, a reszta ma być pokrytą z zaciągnąć się mającej pożyczki przez szpital na mocy już istniejącego pozwolenia T. W. S. Dopiero po uzyskaniu tej pożyczki i wypłaceniu zdeklarowanej sumy przez tut. Magistrat będzie można przystąpić do rozbudowy pawilonu zakaź. oby to nastąpiło tego roku

Dr. ST

Okradzenie kjosków inwalidzkich.

W nocy z dnia 7 na 8 bm. zostały okradzione w N. Sączu kjoski inwalidzkie, niedawno zbudowane przez Magistrat. I tak rozbito kjosk przy Kasie skarbowej, gdzie zabrano tytoń wartości stukilkudziesięciu złotych; złodziej musiał być dobrym palaczem, bo pozabierał tylko lepsze sorty. Rozbito również kjoski na Grodzkiem. gdzie skradziono czekoladę i cukierki. Równocześnie zaczęto rozbijać kjosk pod przystankiem jednakże sprawców widocznie spłoszono, gdyż towary kjosku zostały nietknięte. Rozbicia dokonano wszędzie w sposób identyczny przez podważenie i oderwanie zamków, przyczem pozostały ślady, jakby od naoliwionego ostrego bagnetu lub innego ostrego narzędzia. Już to prawda, że nasza huliganerja złodziejska nie przepuści nikomu dowodem czego obrabowanie kjosków inwalidów, a więc tych którzy ciężką pracą ciułają grosze na utrzymanie codziennego życia. Spodziewamy się, że winnych wykryje tut. Policja a Sąd przykładnie ukarze.

TO i OWO.

Niejeden z moich ciężkich wrogów sądził może, iż mnie słusznie sparaliżowało i że nie będę już pisał do Głosu Podhala. Pomylił się na grubo, bo nie wiedział o tem, że redakcja Głosu dała mi urlop, że sobie wypoczęłem, wyzdrowiałem i nabrałem nowych sił, by móc nietylko pisać do Głosu Pobhala, ale także mieć siły do przeczytania każdego numeru tego szanownego tygodnika. Nachlałem się w tym czasie różnych wód mineralnych, najadłem się poziomek, grzybków i innych nowalij i teraz pocznę się leczyć po owym wakacyjnym wypoczynku. Nie wiem tylko, do którego lekarza mam się udać, bo jest ich w Sączu bez mała tyle, co i w Krynicy, a każdy jest specjalistą do wszystkiego. Są między nimi i profesorowie, względnie tacy mądrzy fachowo, jak profesorowie. Wierzą w to święcie ich własne żony, córki pozatem zaś ich wrogowie i pacjenci mają pod tym względem pewne wątpliwości. Są lekarze kolejowi, którzy się tak nazywają dlatego, iż koleją zadarmo jeżdżą, są lekarze, którzy do szkoły jeszcze chodzą i dlatego nazywają się szkolnymi, są lekarze (więcej do) Kasy (niż do) chorych, no i wreszcie są lekarze wszech nauk a ci dzielą się na miejskich, dziecinnych, akuszerów, żonatych i szukających jeszcze dolarów. Na końcu idą najmniej szkodliwi doktorzy od bydła, świń, koni i innych capów, a są to t. zw. weterynarze, i któregoś z tych lekarzy muszę poprosić o poradę lekarską, bo umrzeć siak czy owak muszę, więc mi taka porada nie zaszkodzi.

Statystyka wykazuje, że w miarę zwiększania się ilości lekarzy, zmniejsza się ilość dzieci. Zadziwia to każdego, bo n. p. taki Dr. Czyjan mógłby płodzić nietylko dzieci, ale nawet smoki ryczące, a przecie ilość urodzin się zmniejsza, co urząd statystyczny przypisuje zwiększaniu się ilości lekarzy. Było ich zawsze na świecie bardzo dużo i stwierdzali to nawet wesołkowie królewscy, ale ja osobiście uważam, że obecnie jest u nas więcej szewców niż lekarzy. Nie prawda? A przecie nie ma dziś człowieka, któryby bliźnim swoim butów nie szył. Więc każdy z nas jest szewcem, a szewcami specjalistami są lekarze, bo sobie nawzajem specjalnie buty szyją.

Często zamiast „lekarz“ mówi się „rzeźnik“, co jest całkiem niesłusznie, bo przedewszystkiem lekarze nie podnoszą tak szybko i wysoko swych honorarjów, jak rzeźnicy ceny mięsa a nadto lekarze wyrywają nam czasem zęby z jedną szczęką, gdy natomiast rzeźnicy chętnie nam ją zawsze dodają z całemi szczękami. Gdy się kto dostanie do szpitala, to czasem jednak z niego żywym wyjdzie, no a wyobraźmy sobie, czy mógłby kto z nas wyjść cało, żywo i zdrowo z rzeźni, z pod ręki rzeźnika. Nie można zatem porównywać lekarzy z rzeźnikami. Z lekarzami trzymają sztamę aptekarze. Okazało się, że nieprawdą jest, co mówiono o tym ojcu, który miał dwuch synów jednego mądrego a drugiego aptekarza. Aptekarze są także mądrzy, a bajeczkę o tym ojcu i jego synach należałoby dziś stosować raczej n. p. do referendarzów. Był czas, kiedy zdawało się, iż rządy w Polsce ujmą w swe ręce aptekarze przy pomocy fryzjerów, ale ponieważ w Polsce nie potrzeba było lekarstw i trzeba ją było budować, więc inżynieży aptekarzów wyrugowali a golił ją, kto chciał. W Nowym Sączu inżynierom się to nie uda, a konkurencję fryzjerom robią rzeźnicy.

Szanowni mieszkańcy Nowego Sącza zauważyd zapewne, iż posłów na ulicach naszego grodu od pewnego czasu nie widać. Chodzę po polach i pu górkach, a z ludźmi się zetknąć nie chcą ze strachę o swe kości. Nic im ten strach i to ukrywanie sili nie pomoże, bo kości będą mieli połamane, a kucharze już się cieszą, iż będą mogli robić nowy barszcz na kościach poselskich. W dodatku gdy się posłom kości połamie, będziemy mieli rozbrojenie i nie potrzaba już będzie karabinów maszynowych. W Sączu jest zresztą kilku takich, którzy rzucając kościami — sami się połamali.

Szkoły w N. Sączu już opustoszały i młodzieży szkolna została na dwa miesiące uszczęśliwiona. Profesorowie szukają na gwałt zajęcia na ten czas, bo się przez 10 miesięcy bardzo nudzili po rozmaitsych wycieczkach i majówkach, jakie z młodzieżą urządzać musieli. Przeważnie będą się przez czas wakacji dokształcać, albowiem obecnie wykształcenie nie przedstawia poważniejszej wartości a walory ludzi polegają na dokształceniu. Słusznie tak jest i sprawiedliwie bo przecie do śmierci uczą nas rozumu, a już specjalnie profesorowie, obcując z dziećmi, zniżają się do ich małych zakresów wiedzy i ciągłego dokształcenia potrzebują. Ja stanowiska rofesorom nie zazdraszczam i wolałbym być ucz em, kształcącym się w bieganiu, skokami i wogóle we wszelakiem sporcie fizycznym jako że sport wzmacnia ciało, a w silnem ciele może się czasem znaleźć silny duch. Sportować więc trzeba na wszelki wypadek.

Smutno jest jednak w Nowym Sączu, nikt się nie cieszy, nikt się szczerze i mocno nie śmieje. Jeden tylko redaktor kurjera podhalańskiego, gdy śmiechem ryknie — to niczem Horpyna. Ale on ma się z czego śmiać. Nie wiele mu pod tym względem ustępuje nasz sekretarz redakcyjny. Ten także ma się z czego śmiać. My jednak zwyczajni śmiertelnicy nie potrafimy nawet twarze do śmiechu wykrzywić, nie umiemy nawet udawać, że się śmiejejemy. Szukałem przyczyny tego dziwnego i smutnego stanu rzeczy i doszedłem do przekonania, że winne są temu spodnie i krawcy, którzy je sporządzają. Bo cóż to za sens robić w spodniach kieszenie? Gdy się ma kieszeń w spodniach, to zaraz chce się mieć portfel. Do portfelu potrzebne są pieniądze, a gdy ich mieć nie można, trudno być wesołym, trudno się śmiać. Poobrywajcie więc kieszenie w spodniach, albo pozdejmujcie ze siebie spodnie, a zobaczycie, jak wszyscy ryczeć będziemy ze śmiechu.

YGREK.

Z życia straży pożarnej V Okr.

Inspektor wojewódzki Straży pożarnej Biedroń Kalinowski bawił 2-go lipca na lustracji naczelnictwa Okręgu V.

Ochotnicza straż pożarna w LIMANOWEJ otrzymała dnia 3-go lipca motorową sikawkę, a to dzięki poparciu i staraniom p. starosty Müllera, p. burmistra Bursztyna, p. nacz. Leśniowskiego i sekr. p. Boguckiego, Również 1 piętrowa murowana remiza strażacka jest już na ukończeniu.

Dnia 9-go lipca rozpoczął się w BOBOWEJ kilkutygopniowy kurs straży pożarnych. Strażacy znaleźli pomieszczenie w dworze znanego działacza p-inż. Kaz. Długoszowskiego.

Wieści z Podhala.

Zakopane.

PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI i OD ZBYTKU. Uchwałą Rady Miejskiej z dnia 22 marca b. r. zatwierdzoną przez Wydział Powiatowy w Nowym Targu zostaje wprowadzona na rok budżetowy 1929—30, 25 proc. dodatek komunalny od państwowego podatku od nieruchomości. Powyższy podatek będzie pobierany łącznie z podatkiem państwowym od 15 VII b. r. bez wysyłania specjalnych nakazów.

Zostaje też wprowadzony podatek komunalny od przedmiotów zbytku. Powyższemu podatkowi podlegają: samochody osobowe, motocykle, rowery, karety i powozy, broń palna krótka i myśliwska. Wszyscy posiadacze wyżej wymienionych przedmiotów winni się zgłosić w Urzędzie miejskim celem zarejestrowania i opodatkowania od dnia 15 VII br.

KOLARSKI WYŚCIG GÓRSKI. 5-ty doroczny kolarski wyścig, o mistrzostwo i puhar odbył się dn. 7 bm. na szosie Kraków—Zakopane. Wyścig zorganizowany przez Makkabię, zgromadził na starcie w Krakowie 60 zawodników, którzy ruszyli o godzinie 7.10 wśród ulewnego deszczu. Do mety pierwszy przybył w Zakopanem kilka minut przed 12-tą w południe uzyskując puhar nagrodę ufundowaną przez firmę Suchard Kłosowicz (TZSK, Łódz) w czasie 4 g. 41 minut 28 sekund, 2. Kiesel (Hasmonea, Lwów) 4.47,07. 3. Napieracz (Legja, Lwów) w czasie 4.47,07. 4. Ignatowicz (Pogoń, Lwów) 4.52,29. 5. Piotrowicz (Wawel. Krakow) 4.52,46. Do mety przybyło ogółem 22 zawodników wyniki ze względu na nadzwyczajnie ciężkie warunki atmosferyczne, nieustanny deszcz, oraz błotnistą drogę, należy uznać za bardzo dobre.

POGRZEB ŚP. Dr. MIECZYSŁAWA ŚWIERZA. W dniu 8 bm. odbył się pogrzeb śp. Dr. Mieczysła- Świerza który zginął tragiczną śmiercią na zachodniej ścianie Kościelca w Tatrach, wskutek oberwania się liny staczając się w przepaść. W poniedziałek o godz. 9 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. prof M. Świerza. Właściwe uroczystości pogrzebowe odbyły się o 3 popołudniu. Po odśpiewaniu egzekwji przez duchowieństwo, zniesiono trumnę ze zwłokami na wóz drabiniasty, zamieniony w rodzaj rydwanu, przybrany zielenią, i dziesiątkami wieńców. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. Hupola w otoczeniu miejscowego duchowieństwa. W pogrzebie wzięła udział młodzież szkolna, harcerze, orkiestra 4. p. s. p. przewodnicy tatrzańscy, delegaci towarzystw i tłumy publiczności, przeważnie ze sfer turystycznych Towarzystwa tatrzańskiego na czele. Nad grobem przemawiali dr. Stefan Komornicki, prez. sekc. turyst. P. T. T. dalej prof. Mirtyński imieniem Tow. nauczycieli szkół średnich, oraz prezes Karpatenvereinu dr. Guhr po niemiecku i słowacku. Następnie śpiewał chór Tatrzański Echa, poczem muzyka góralska odegrała stare melodje góralskie. Pogrzeb dra. Świerza był wielką manifestacją uczuć całego polskiego świata turystycznego z Zakopanego i ludności góralskiej żywionych do tragicznie zmarłego, który był osobistością niezwykle popularną i powszechnie lubianą.

TRAGICZNA ŚMIERĆ MONTERA. Na zbiegu ulic Zamojskiego i Witkiewicza znaleziono wewnątrz transformatora zwłoki Franciszka Smolenia montera, który najprawdopodobniej wskutek nieostrożności uległ porażeniu prądem elektrycznem o wysokim napięciu, i pogrzeb ofiary obowiązku odbył się 10 lipca.

I. CIĄŻYŃSKI.

Żegiestów.

(Lista gości od 29/6 do 6/7 1929)

Ostriańska Olga wdowa po lekarzu Kalisz, Werner Marja Grudziądz, Maszkow Karolina żona handlowca Warszawa, Jesse Hugon student Wiedeń, Kupeerman Bina żona urzędnika Kraków, Seelenfreund Marja żona kupca Brzesko, Dziembowska Regina żona urzędnika Warszawa, Hister Rena studentka Warszawa, Hassowa Franciska żona kupca Kraków, Fengler Antoni właściciel apteki Kobylin, Fisch Debora Tarnów, Barczewski Zygmunt urzędnik państw. Łódź, Legiejko Adolf sędzia okręgowy Wilno, Pawlikowsäi Stefan urzędnik Warszawa, Garfinkiel Eug. żona adwokata Częstochowa, Marchutówna Marja Nisko, Dąbrowska Jadwiga wdowa po inżynierz Warszawa, Wierzbińska Jadwiga nauczycielka Warszawa, Małecka Bronisława farmaceutka Warszawa, Ihnatowicz Kazimierz profesor gimn. Warszawa, Nadel Paulina żona adwokata Lwów, Dubalski Tadeusz radca ministerjalny Warszawa, Preiss Stanisław dyrektor Banku Polskiego Rybnik, Kloss Gustaw kupiec Łódz, Antuszewski Ludgard urzęd. Banku Gosp. Krajowego Warszawa, Olszewski Bronisław prof. gimn. Kraków, Drożdż Wacław Dr. Lekarz Lublin, Kałkówna Wiktorja Rybnik, Gotthelf Jakób kupiec Poznań, Roszkowski Stanisław em. dyr. Banku Gosp. Krajowego Warszawa, Cusin Stanisław prof, gimn. Warszawa, Krasnopolski Teodor dr. lekarz Warszawa, Rubinsteinowa Anka żona urzędnika Lwów, Charkowska Marja nauczycielka Jarocim, Czubalska Helena lekarz dentysta Strzemieszyce, Krzymowski Emiljan em. państw. Radom, Bonk Juljan przemysłowiec Lwów, Grünbaum Mindla żona kupca Łódź, Sichulska Mieczysływa żona prof. szkoły przem. Lwów, Kempnerowicz Józef urzędnik Kalisz, Weissowa Basia Kalisz, Krebsowa Edyta żona kupca Przemyśl, Stetkiewiczówna Wanda prof. gimn. Warszawa, Bunclerowa Kazimiera urzędniczka Wysoka, Alker Florjan Insp. Kontr. Z. U. P. U Poznań, Borensztejn Frejda żona handlarza Warszawa, Perkowski Apolinary Dyr. Banku Polskiego Chojnice, Kuźnicz Stefanja urzędniczka Lwów, Zarbok Wanda Łódź, Lipski Mirosław dr. adwokat Sosnowiec, Baranowski Bolesław Kier. Wydz. Praw. P. K. O. Warszawa, Irgang Danica dr. żona lekarza Przemyśl, Gorgolewska Jadwiga żona kupca przemyśl, Wąsowski Władysław Kier. Biura Tech. Łódź, Marska Jadwiga żona prok. konc. Naftow. Lwów, Ostapiwiczówna Karolina nauczycielka Kalwarja, Koenowa Paulina żona inżyn. Warszawa, Urstein Stefanja Warszawa, Zaczkówna Agnieszka nauczycielka Toruń, Bajkowiczowa Wanda żona inż. Warszawa, Marciniecka Wacława żona kasjera Warszawa, Ks. Papczyński Stanisław Katecheta Dublany, Dobrowolska Leokadja lekarz oentysta Warszawa, Bielenia Czesław inżynier Poznań.

PIWNICZNA.

(Nowości.)

Jest już od dawien dawna rzeczą dowiedzioną, że lepiej żydom wodę nosić niż pisywać do gazet z miasteczka pomniejszego. Tu się nic nie ukryje, ani pseudomin, ani anonim. O wszystkiem i wszystkich poczciwi piwniczanie wiedzą i czują się być aż nadto szczęśliwymi, skoro komu noga się pośliźnie lub kto kark skręci! Byle senzacja, byle temat do całotygodniowego plotkowania, oczerniania i przypinania nawet i najuczciwszym obywatelom łatek — to dla nich raj i uciecha! Nie zasmuca ich wcale ponura treść tematu, a im więcej obfituje w tragiczne okoliczności — temci więcej wywołuje u nich uśmiech ironiczny i podszyty wielką dozą zjadliwości.

Wieść o jakichś dobrych uczynkach, o pożyteczności pracy swego obywatela dla dobra społeczeństwa nie przynosi im zadowolenia ani nie napawa ich dumą, lecz senzacja o treści nieraz serce rozdzierającej to dla nich pokarm dnchowy.

A tego pokarmu nie dadzą sobie tak łatwo z ust odebrać, lecz przeciwnie łakną go z całą perfidją. Smutne te refleksje mimowolnie pod pióro się cisną, gdy przez lupę powiększającą przypatrzymy się faktowi jaki w tych dniach miał miejsce. W pewnym większym handlu katolickim towarów spożywczych pracował, niespełna od roku jako kierownik człowiek pod każdym względem zasługujący na uznanie. Gładkość handlowa, nieprzeciętna inteligencja, a przedewszystkiem nader ujmująca powierzchność odrazu podbiły serca konsumentów. Ruch w tym handlu wzmógł się w stosunkowo bardzo krótkim czasie w trójnasób a każdy z odbiorców czuł się być szczęśliwym, gdy został przyjętym na stałego konsumenta. Jednem słowem handel ten zdynstansował wszystkie inne.

Niestety przyjemny ten stosunek handlowy między sympatycznym kierownikiem a konsumentami niedługo trwał. Ludziska zaczęli korzystać w całej pełni z delikatności młodzieńca, otwierali prawie, że sami sobie kredyt idący częstokroć w bardzo pokaźne sumy, co gorsza odciągali go systematycznie od pracy zawodowej i formalnie jakby świadomie popychali go ku nader widocznej przepaści. Rezultat tych machinacji był z góry do przewidzenia! Łatwowierność w udzielaniu kredytów większych nieopartych na scisłych zasadach kupieckich, pewne braki w towarach i t. d.

I dziś gdy ten nadzwyczaj miły młodzieniec, z gruntu bardzo uczciwy dzięki złośliwości ludzi a w prost naiwnej swej łatwowierności, padł ich ofiarą dziś ci wszyscy którzy byli powodem jego nieszczęścia kompletnie się od niego usunęli, ciesząc się naszą senzacją. My atoli niebacząc na skutki z obowiązku etyczno-ludzkiego musimy ten fakt publicznie napiętnować, musimy na cały głós zawołać: Gdzie nasze sumienia i jak możecie spokojnie spać, skoro aż nad to dobrze wiecie, że padł on dzięki wam. Jeżeli wtedy u tych ludzi jest jeszcze iskierka poczucia, jeżeli nie zatracili reszty świadomości o ratunku bliźniego, to wzywamy ich do natychmiastowego podjęcia sanacji ewentualny bowiem wyrok na tego młodzieńca, będzie równocześnie i wyrokiem potępiającym dla nich.

Za długo pieściliście się tem pieścidełkiem, ażebyście mogli bez żalu w kąt go odrzucić i dalej spokojnie senzacją się cieszyć.

Gołąbkowice

(Zbiórka. — Festyn.)

Zarząd oddziału Związku strzeleckiego w Gołąbkowicach komunikuje, że zbiórka urządzona w Gołąbkowicach i w N. Sączu na cele oddziału w dniu 7 bm. przyniosła 113·54 zł.: przy tej sposobności składa Zarząd serdeczne podziękowanie WPanom: Tłuczkowej, Stef. Szewczykównej, M. Siemieńskiej, Hel. Hochlance, Hel. Kosibiance oraz WPanom Tłuczkowi (mł.) Bocheńskiemu, Wł. Szewczykowi za wzięcie udziału w zbiórce, pomimo deszczu i niepogody.

Festyn w Olsztynie WP. Miczyńskich odłożony z 7-go z powodu niepogody odbędzie się dnia 14. bm.

Teatr Robotniczy N. Sącz.

C. k. emeryci.

Tragifarsa w 3 aktach Fr. Zwilkońskiego.

Gdybym miał głos w jakowejś Radzie artystycznej Teatru Robotniczego oponowałbym jak najusilniej, aby po wspaniałym i literacko i wykonawczo „Murzynie warszawskim“ wystawiać: „C. k. emerytów“ Być może, że sam tytuł ma na celu przyciągnięcie publiki, wszak żyją jeszcze — o ile tak nazwać można marną wegetację — resztki c. k. epigonów (przynajmniej pod względem 75 proc. emerytury) — jednak poza może szumnym tytułem w sztuce nie ma nic! Afisz powiada, że to tragifarsa — nie ma tam jednak ani tragedji a już najmniej farsy, można również to qusi artystyczne „coś“ nazwać sztuką, komedją czy operetką: zawsze pozostanie czcza nazwa bez treści!

Bo doprawdy co autor chciał przez swoich „C. k. emerytów“ osiągnąć? Czy chciał wykpić resztki tkwiącej Austrjaczyzny w naszej starej generacji czy. wykazać tragizm dzisiejszego położenia byłych c. k. emerytów? Ani jedno, ani drugie się nie udało, zatem... mdło jest po opuszczeniu teatru widzowi

Jest w sztuce „Ekselencja Babiński“ — jest wnuczka tegoż, którą p. Babiński chce wydać interesiarsko za mąż, jest c. k. emeryt „woźny“, syn tegoż major W. P. — który wbrew woli ojca kocha Emilję — ma być pojedynek, a jest małżeństwo: oto treść i filozofja straszliwie przydługich i przynudnych trzech aktów.

Grano z małymi wyjątkami b. dobrze! wybił się jak zwykle p. A. PANKOWICZ (Ekscelencja) fenomenalnie opanowany aktor, otwarzający rolę starego c. k. Ekscelencji w sposób rzeczywiście doskonały. Pod każdym względem umiarkowany, nieprzeciągnięty, nieprzejaskrawiony a jednak wybitnie charakterystyczny stworzył typ naprawdę pochwały godny! Sekundował mu p. TURSKI ST. (Chlebowiecki, woźny) szczególnie miły w scenach lirycznych z Emilją. P. ŚLEDZIÓWNA, (Emilja) zresztą doskonała aktorka miała momenta b. dobre jednakże rolę swą postawiła nierównomiernie. Panu J. Myczkowskiemu nie udała się rola: nie należy zapominać że rotmistrz b. wojsk austrjackich to nie węgierski handlarz nierogacizną, a taki typ niestety p. Myczkowski stworzył. Wszak austrjacka kawaleria to przeważnie arystokraci! P. BODZOŃ ST. (Kowalski) zwykle żywiołowy aktor dał tym razem również doskonale opanowany typ c. k. radcy! Reszta dostosowała się poprawnie do całości.

Reżyserja dobra, choć parę momentów bardzo słabych, nawet śmiesznych! Moment wyzywania przez dwu oficerów starego ekscelencji niewłaściwy. Sekundanci oficerowie wchodzą bez szabel, bez czapek w ręku, bez rękawiczek, konferują coś na ucho każdy z osobna i tp. — Boziewicz inaczej o tem opowiada, chociaż można być antymiltarystą i antypojedynkowiczem jednak... scena jest sceną!

Szkoda, że Teatr robotniczy w N. Sączu, który z każdą nieomal sztuką idzie wyżej, który dał nam w tak wzorowej obsadzie „Murzyna warszawskiego“ wybrał właśnie na zakończenie sztukę, nie wartą najmniejszego zachodu! Na zakończenie programu winno się dać albo sztukę wartościową albo choćby dobrą farsę, nigdy jednak coś, co jest właściwie małym, beztreściwym dzwiękiem!

St. Klemensiewicz

Z nowych wydawnictw.

„Sprawozdanie z działalności Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej na czas od 15 VI. 1928 do 1 VI. 1929 r." Nakładem Zarz. Głównego Z. O. R. str. 47.

Okres sprawozdawczy wykazuje intenzywną działalność Z. O. R. w każdej dziedzinie życia państwowego i społecznego. Radosnem jest postanowienie Zarządu Głównego odbycia tegorocznego Walnego Zjazdu na starej Piastowskiej Śląskiej Ziemi w Katowicach, który przyniósł konsolidację Związkowi i dał możność zetknięcia się z ludn. Ziemi Śląs., która mimo niewoli teutońskiej przez 700 lat zachowała w pełni swój szczery charakter polski i zalety tego charakteru, wytrwałość i pracowitość.

Sprawozdanie obejmuje działalność 11 Okręgów Z. O. R. liczących 208 Kół. W działalności Związku na pierwszy plan wybija się praca w zakresie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Nie bez znaczenia jest apel władz centralnych Z. O. R. wskazujący na konieczność współpracy Oficerów Rezerwy, organizowanie i prowadzenie prac w Związkach o charakterze Przysposobienia Wojskowego.

Z. O. R. przystąpił do Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Wbrew intencjom rozmaitych czynników, dokonano wielkiego dzieła, jakiem jest zbratanie się byłych wojskowych, skupionych w 24 organizacjach. Wielka idea, dążąca do zaniechania wszelkich waśni i walk partyjnych, walk. które opóźniają nasz rozwój gospodarczy i dają powód do szkalowania nas zagranicą przez naszych wrogów, została urzeczywistnioną! Podali sobie ręce do wspólnej pracy, podyktowanej dziejową wprost koniecznością ci, którym dobro Rzeczypospolitej najbardziej leży na sercu. Ogromne zasługi w tworzeniu Federacji poniósł obecny jej Prezes Generał Dr. Roman Górecki.

Z. O. R. współpracował z organizacjami pokrewnemi państw zaprzyjaźnionych, a więc z oficerami rezerwy Francji, Bułgarji i Czechosłowacji. Delegaci polskich oficerów rezerwy brali udział w wielkim zjeździe oficerów rezerwy w Pradze Czeskiej we wrześniu 1928 r. oraz we wszystkich uroczystościach narodowych w naszem państwie.

ANT. ARTYMIAK.

KRONIKA.

MIEJSCOWA.

P. PREZYDENT R. P. NA PODHALU. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zjeżdża z dniem 15 bm. do Krakowa gdzie zamieszka na Wawelu. Pierwotny plan plan przejazdu przez N. Sącz zostanie zmieniony o tyle, że P. Prezydent w drodze z N. Targu zatrzyma się o godzinie 18·30 w Mazskowicach pod Łąckiem, gdzie zwiedzi gospodarstwo p. Pasiuta i p. Kuziela oraz nastąpi pokaz koni, poczem drogą na Jazowsko, gdzie wprawdzie nie jest przewidywanym postój, gdzie jednak ludność sposobi się serdecznie na przyjęcie P. Prezydenta — przejedzie p. Prezydent przez Podegrodzie do Limanowej, gdzie nastąpi przyjęcie u p. Marsa. Następnie P. Prezydent udaje się w dalsze powiaty.

WYJAZD DRUŻYNY SKAUTOWSKIEJ na P. W. K. w Poznaniu i na obóz na kresy wschodnie pod Wilno nastąpił dnia 10 bm. o godz. 8 rano. Z Nowego Sącza wyjechało 23 skautów. Nie można jednać nie wyrazić swego dziwienia nad słabą organizacją wycieczki! Oto dopiero w przeddzień wyjazdu oznajmiono chłopakom, zresztą przyrzeczonych — tak że doprawdy chłopcy pozostali na lodzie i w ostatniej dopiero chwili musieli się zaopatrzyć w niezbędny sprzęt skautowski. Również nie uwiadomiono wszystkich o tem, że rzeczy zbędne idą osobno jako bagaż, stąd jedni byli objuczeni jak woły inni zaś zupełnie nieobjuczeni śmiali się z swych towarzyszy.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD C. J. A. M. A. C. organizacji inwalidzkiej nastąpi 6 sierpnia w Warszawie. Na prezesa proponowanym jest Polak dr. Prostak z Krakowa. Ponieważ zjazd ten jest w całem tego słowa znaczeniu międzynarodowym, mianowanie dra, Prostaka, prezesem jest prawdziwym zaszczytem. Na zjeździe zostaną również odparte różne zakusy, dotyczące kurytarza gdańskiego i tp.

KONKURENCJA KOŚCIELNA w N. Sączu, mająca na celu, zresztą najzupełniej konieczne odnowienia kościoła farnego w N. Sączu wywołuje swym rozdziałem szereg sprzeciwów i faktyczne niezadowolenie. Rozdział jej bowiem jest jakoś dziwnie nierównnmierny, tak że najpoważniejsi obywatele miasta, zresztą najlepsi katolicy szemrają przeciwko opłatom, które niejednokrotnie, jeśli chodzi o właścicieli realności przekraczają ich możliwości płatnicze. Powszechnie mówi się o możliwości sprzedaży kilku morgów gruntów kościelnych, która to sprzedaż mogłaby się walnie przyczynić do odnowienia kościoła, a która to kwestja mogłaby rzeczywiście ku zadowoleniu obciążonych parafjan sprawę poniekąd odciążyć. Restauracja historycznej naszej fary jest konieczną, nikt przeciwko temu słowa nie śmie powiedzieć, jednak rozdział kosztów winien być mimo wszystko przeprowadzonym w sposób nierujnujący, zresztą najlepszych katolików.

DWULETNI KURS DOKSZTAŁCAJĄCY. Nauka na dwuletnim kursie dokształcającym z zakresu 6 klas gimn. mat. przyr. pozostającym pod kierownictwem prof. Ant. Artymiaka zakończyła się w dniu 22 czerwca 1929. W dniach od 25 do 28 czerwca 1929 odbył się w I gimnazjum państw. pod przewodnictwem JWPana Dyrektora Michała Pelczara egzamin końcowy, do którego przystąpiło 23 kandydatów. Egzamin z 6 klas gimn. złożyli wszyscy absolwenci kursu a mianowicie:

Aksamit Stanisław, Bassara Tomasz, Bochyński Stan. Bolisęga Wład., Ciesielczyk Piotr, Działowski Zygm., Głuszko Zdzis., Gucwa Adam, Gutowski Jan, Korn Salamon, Laskosz Wiktor, Leśniak Władysław, Liszka Jan, st. sierż. Nowak Jan, Osiowski Marjan, Piekielniak Wład., Plaskura Włodz., Rudnik Mich., Rzońca Wład., Strakosz Józ., Szatko Kaz., Szopiński Aleks. Wiatr Marjan.

ZAMYKANIE WODY. Mieszkańcy kamienicy p. Englaendera przy ul. Jagiellońskiej skarżą się na zamykanie wody w tejże kamienicy. Woda winna być bezwarunkowo otwarta przez cały dzień zarówno ze względów sanitarnych jak i pożarniczych, choćby w kamienicy znajdowała się zużywająca wiele wody pralnia.

KARYGODNE NADUŻYCIE. Dowiadujemy się, że jedna z trafik, której ostatnio odebrano sprzedaż tytoniu na rzecz kjosku inwalidzkiego sprzedaje nadal mimo braku zezwolenia papierosy. Zwracamy uwagę odnośnego kupca, by zaprzestał tej niedozwolonej machinacji choćby w swym własnym ieresie!

DZIELNY CZYN. P. Ludwik Rafacz, urzędnik Pow. Zarządu Drogowego uratował dnia 6-go bm. tonącą w Dunajcu młodą żydóweczkę, która ucząc się pływać puściła się na nadętych pęcherzach na głębię, a następnie straciwszy je zaczęła tonąć. Dzielny czyn młodego chłopaka, który nie zawahał się ratować tonącą zasługuje na prawdziwe uznanie.

WIELKI FESTYN Związku strzeleckiego w Rytrze pod protektoratem p. starosty dra. Typrowicza odbędzie się dnia 14-go bm. w lasku nad Popradem. Do Komitetu wchodzą pp. Kowalczyk, Bujak, Olszewski, Brzeski, Mączyński, por. Fijałkowski, oraz szereg panów oficerów wraz z żonami, przebywających na letnisku. Niewątpliwie wielu Sądeczan przybędzie zabawić się do Rytra.

KATASTROFA KOLEJOWA między Bieczem a Libuszą wydarzyła się dnia 11 bm. rano, ofiarą padło 20 wozów towarowych lokomotywa oraz 2 kolejarzy. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

POCIĄGI WYCIECZKOWE, o których już pisaliśmy ani rusz nie mogą zostać uruchomionymi! Możeby przecież krakowskie sfery kolejowe zainteresowały się powyższą sprawę.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala“. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański, Nowy Sącz. Z „Drukarni Podhalańskiej“ w Now...